

Praca

CENY OGŁOSZENI:
Przed tekstem t.j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 lin. str. 5 lin. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwyż. 15 gr. strona 10 lamów, drobne 12 gr.; za wyraz. dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsza ogłoszenie 120 gr. dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe 50 proc; drożej, ogłoszenia szarym i trój kolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł. Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc. droższe.
Za 1 w. m. w 1 linie szer. 70 mm. (strona 5 lamów), w wydaniu prowincjonalnym 75 gr. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 26.009.

Redakcja: ul. B. N. 16/22, Administracyjna, 1524, w siedzibie (dawnej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miesięczna z odbieraniem numerów w administracji: 1 zł 15 gr. Odbieranie do domów 40 gr. od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata miesięczna z przesyłką pocztową wynosi 5,50 zł miesięcznie lub 7 zł kwart. (przy zapłaconej z góry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rekopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Rok XIII Nr. 45 Łódź niedziela 14 lutego 1937 r.

Amnestia we Włoszech z okazji urodzin ks. Wiktor Emanuela.

RZYM 14.2. Z okazji narodzin ks. Wiktor Emanuela, król udzielił amnestii za przestępstwa, popełnione do dn. 12 lutego r. i podlegające karze więzienia do lat 3 lub grzywnie pieniężnej. Ponadto kary więzienia do lat 2 zostaną darowane, kary więzienia do lat 10 zostaną zmniejszone o 2 lata, a kary wyższe od lat 10 zmniejszone o 4 lata.

OSTATNIO PADŁO U NAS
ZŁ. 25.000.-
ZŁ. 10.000.-
Kto pragnie poprawy bytu
NIECH KUPI SZCZĘŚLIWY LOS
w kolekturze
Teodora KURZWEGA
ŁÓDŹ, GŁÓWNA 1.

2000 górników polskich pojedzie do kopalń belgijskich

BRUKSELA, 14. II. — Posel van Bugenhout, należący do partii demokratycznej — chrześcijańskiej, interpelował rząd w sprawie zgody ministra pracy na sprawadzenie z Polski 2.000 górników do kopalń belgijskich pomimo, że wśród górników belgijskich znajduje się duża ilość bezrobotnych.

W odpowiedzi na interpelację minister pracy Delattre zaznaczył, że kopalnie określą swe zapotrzebowanie na 10.000 górników. Pozostaje zatem poważne pole dla rekrutacji górników wśród bezrobotnych w Belgii. Niestety w praktyce werbunek ten nie daje pożądanego rezultatu, ponieważ istnieje zapotrzebowanie na górników w sile wieku, a wśród bezrobotnych w Belgii przeważa element nienadający się do ciężkiej pracy w kopalniach pod ziemią.

11 IMION...
RZYM 14.2. W metryce urodzenia, która będzie spisana dziś w pałacu królewskim w Neapolu nowourodzony syn księcia Piemontu otrzyma imiona Wiktor Emanuel Albert, Karol, Teodor Humbert, Bona, Amadeusz, Bernardyn, Januariusz Maria. Imię Maria nadawane jest przez tradycję wszystkim katolikom. Inne imiona przypominają o najznakomitszych postaciach dynastii sabaudzkiej.

Odmladzanie aparatu gospodarczego.

PODWYŻSZENIE ZAROBKÓW leży w interesie Państwa.

WARSZAWA, 14.2. — Na wczorajszym plenarnym posiedzeniu Sejmu po odesłaniu w pierwszym czytaniu do komisji dwóch rządowych projektów ustaw o dodatkowych kredytach na 1934/35 i 1936/37 r. oraz projektu ustawy, złożonego przez pos. Morawskiego w sprawie zmiany granic sądów okręgowych w Jasle i Rzeszowie, przystąpiono do debaty szczegółowej nad podmiernym budżetowym Ministerstwa Opieki Społecznej. Dłuższy referat wygłosił pos. L. Tomasz Kwiecień. Podkreślił on, że przy szczupłych bogactwach naturalnych i braku kapitału, Polska dążyć musi do wyrównania tych braków przez pracę. Dlatego polityka państwa, zdaniem referenta, zmierzać do premiowania pracy ludzkiej.

W Polsce okazuje się koniecznym obiektywne i szybkie zbadanie możliwości skrócenia czasu pracy w poszczególnej gałęziach. Do badania tych zagadnień powinni być zaproszeni przedstawiciele świata pracy przemysłu. Chodzi tu nie tylko o zwiększenie zatrudnienia, ale także o całość polityki społecznej, robotnika. Pod względem państwa istnieją w Polsce mozaiki, która narusza postulat ustalenia płacy minimalnej. Całość zagadnień, związanych z emigracją i reemigracją, powinna być ześrodkowana w dyspozycji Ministerstwa opieki społecznej, przemawia bowiem za tym konieczność intensyfikacji opieki nad naszymi wychodźcami, wymagającej dziś szczególnie co do wychodźców we Francji, pewnych porozumień międzynarodowych. W Ministerstwie tym winna być skoncentrowana całość polityki społecznej państwa, wymaga ona bowiem jednolitej dyspozycji i jednolitego planu. Wielki prad odrodzenia musi przejść przez piersi każdego Polaka, szczególnie zaś przez młodzież.

Minister zauważył, że polityka zatrudnienia winna iść w szczególności po linii stopniowego odmladzania naszej aparatury gospodarczej chociażby nawet kosztem roczników starych. Wiąże się z tym polityka emerytalna robotników oraz polityka pośrednictwa pracy. Istnieje jednak cały szereg możliwości poprawy bytu ludności Rplitej, które wymagają nieznacznych wysiłków gospodarczych, a w efekcie mogą dać wielki rezultat społeczny. Chodzi tu przede wszystkim o potrzeby kulturalne sier pracowników. Do tej kategorii zagadnień należą sprawy robotnicze. Przy racjonalnej organizacji wszystkie wolne czas pracownika — całe jego życie — mogą być wykorzystane dla odnowienia sił fizycznych i zdolności do dalszej pracy, a obok tego dla wszechstronnego rozwoju umysłu.

Przemówienie ministra.
Po przemówieniu referenta zabral głos minister opieki społecznej Marian Zyndram-Kościałkowski. W mowie tej minister naszkicował najważniejsze problemy związane z działalnością tego resortu. Mówca wstępnie zaznaczył, że jednym z sposobów zmniejszenia bezrobocia jest niewątpliwie emigracja, dla której w miarę potrzeby — koniecznej — otworzyć należy szersze perspektywy. Poza tym należy drogi intensyfikacji warsztatów rolnych, droga naprawy ustroju rolnego, droga zwiększenia uprawnych obszarów, wyrwanych nieuczynkiem, wreszcie droga rozwinięcia przemysłu chałupniczego na wsi powstrzymać zbyt szybki marsz poszukiwających pracy ze wsi do miast. Aktualną sprawą w zakresie podniesienia zatrudnienia przy niedostatecznym wzroście produkcji jest sprawa skrócenia czasu pracy. Ale droga ta należy jest dużymi niebezpieczeństwami.

SPOTKANIE W WINDZIE

Rozmowa księcia Windsoru z księżną Julianą.
WIEN 14. II. Ks. Juliana z mężem ma dziś wyjechać do Tyrolu, zapewne do Igls. Wczoraj para książęca zwiędzała za bytki Wiednia. Prasa donosi o przypadkowym spotkaniu w windzie hotelu Bristol księżnej Juliany z małżonkiem z księciem Windsoru i jego siostrą. Spotkanie to miało charakter nadzwyczaj serdeczny i zamieniło się w dłuższą pogawędkę w hallu hotelowym.

Falszywe pogłoski

LONDYN 14.2. Poselstwo austriackie w Londynie zaprzecza oficjalnie wiadomościom prasowym, według których dr. Schuschnigg zamierza zrezygnować ze stanowiska kanclerza.

Zagadnienie młodego pokolenia

Minister oświadczył, że w zrozumieniu znaczenia tej reformy powołł specjalną komisję, która wszechstronnie przepracuje to zagadnienie. Następnie minister rozwinął zagadnienie młodego pokolenia.

Ostatnia Nowość Francuska

AUTOMAT — 6-ciu mm. szybkostrzelny i dalekostrzelną wyrzutnią, sam gładzi, strzelający do celu metalowymi kulkami lub drobnym strumieniem do płaciwia, oksydowanego syntetycznymi. Stawia rewolucję w dziedzinie broni i jest precyzyjniejszym konstrukcją. Nie zaczyna się, nie puszcza i może strzelać na długie lata. Cena zł. 5.95, 2 szt. zł. 11.50. Automaty strzelają z 18. Wg. r. 27, 100 kul. Fabryk: „Le Pol", 3, 365, Szczęśliwka do luty 1937 r. Pozwolenie policyjne niezbędne. Wysłamy na listowe zamówienie. Płacić w gotówce. Adres: P. Fabr. Br. E. Jakubiński, Warszawa, Łazienka 66 E. C.

ZWYCIĘSKI MARSZ GEN. MOLLA. PROCES 122 ADWOKATÓW. Ciężkie straty wojsk rządowych.

SAINT JEAN DE LUZ, 14.2. — Donoszą z Walencji, że toczy się tam przed sądem doroznym rozprawa przeciwko 122 adwokatom, oskarżonym o działalność na szkodę państwa. Większość adwokatów broni się sama, gdyż koledy ich odmówił im obrony. Akt oskarżenia zarzuca im podniesienie protestu przeciwko zabójstwu Calvo Sotella. Prokurator zażądał dla wszystkich oskarżonych kary śmierci. Proces potrwa jeszcze kilka dni.

tin de la Vega, miejscowości, położonej na prawym brzegu rzeki Jarama. Wojska powstańcze, podczas ostatniej swej ofensywy doszły aż do tej miejscowości, nie zdążyli jednak jej zająć, tak że nie znajdując się w posiadaniu żadnej z walczących stron, leży ona między obu liniami. Atak wojsk rządowych miał na celu wyparcie powstańców ze wznieśli tereny, do minujących nad Jarama i drogą z Madrytu do Walencji. Po kilkugodzinnej walce wojskom rządowym udało się pod ogniem artylerii powstańczej wedrzeć się na płaskowyż i osiągnąć cel swego ataku. Obie strony poniosły duże straty z powodu zaścieszności walki i stosowania w dużym zakresie oddziałów zmotoryzowanych.

drogi Walencja — Chinchon i drogę Arganda — Morata Detajuna, niszcząc pozycje przeciwnika na lewym brzegu rzeki Jarama.
KOMUNIKAT RZĄDOWCÓW.
MADRYT, 14.2. — W Madrycie noc minęła spokojnie, jedynie na odcinku Usera intensywna walka trwała od godz. 2 do 6-ej.
Na odcinku Guadalajara wojska rządowe umacniały w nocy i rankiem pozycje, które nieprzyjaciel atakował w piątek.

PROWSTAŃCY PANAMI SYTUACJI.
MADRYT, 14.2. — Po gwałtownym ataku przeprowadzonym na odcinku Jarama oddziały powstańcze umocniły się na prawym brzegu rzeki Jarama przy ujściu jej do Manzanares. Dzięki temu powstańcy panują nad drogą Madryt — Walencja, mogąc ją z szeregu punktów ostrzeliwać z karabinów maszynowych.

CIĘŻKIE STRATY.
AVILA, 14.2. — Korespondent Havasa donosi, że nigdy jeszcze wojska rządowe nie stawały tak zaciekłego oporu, nie zważając na niesłychanie ciężkie straty. W pewnych momentach, wojska rządowe wprowadziły do walki 26 czołgów pochodzenia sowieckiego. Pięć czołgów zostało na placu boju. Powstańcy zdobyli ponadto 8 karabinów maszynowych i 3 działa polowe. Kolumny wojsk powstańczych pod dowództwem gen. Molla przekroczyły linię

DWA ROZPORZĄDZENIA.
MADRYT, 14.2. — Komitet obrony stolicy wydał dn. 13 bm. po południu następujące rozporządzenia: 1) Wszelkie audycje radiowe z wyjątkiem o programie artystycznym, lub propagandy związków zawodowych są wzbronione, 2) Czynniki za lokale porzucone przez właścicieli, a będące pod kontrolą komisji rekwizycyjnej może być wypłacany wyłącznie na ręce osób do tego upoważnionych. Pierwsze z tych rozporządzeń zostało spowodowane tym, że wykryto nadawanie przez radio rzekomych ogłoszeń, zawierających w istocie wladomości dla przeciwnika.

Demonstracja 15-tu tysięcy katolików w obronie kościołów.

VERACRUZ (Meksyk) 14.2. Ludność katolicka Kordoby usiłowała ostatnio stworzyć kościół, przekształcony na koszarę straży ogniowej. Pięć tysięcy osób zatakoowało gmach kościoła, skąd usunęła strażaków i przyrządy do gaszenia ognia. Zawezwany oddział wojsk federalnych rozproszył demonstrantów.

batalionu będzie paraliżowanie wszelkich akcji kół faszystowskich i katolickich.

W Orizaba wierni zawładnęli 4 kościołami z 10 dotychczas zamkniętych, w pozostałych 6 urządzono koszarę dla wojsk federalnych. Piętnastotysięczny tłum katolików demonstrował przed pałacem gubernatora, żądając oddania pozostałych kościołów. Na czele pochodu postępowali kobiety, niosące obraz Matki Boskiej z Guadalupe. Gubernator przypomniał demonstrującym ich obietnicę powstrzymania się od wszelkich ekscesów do czasu ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy otwarcia kościołów.

Dramat rybaków. Pływające pole lodowe.

HELSINGFORS, 14. II. W okolicach wschodniego wybrzeża zatoki fińskiej oderwało się 15-kilometrowe pole lodowe, na którym znajdowało się 45 rybaków fińskich z kofmami. Panuje tu zaniepokojenie co do ich losu, gdyż w razie burzy rybakom grozić może zatonięcie. Żywność dostarcza na jesi przez samoloty. Szczególnie trudności nastrożać dostarczanie paliwa. W tragicznej sytuacji znajdują się konie, którym trudno jest dostarczyć odpowiednią ilość siana i owsa.

DZIS ZASTANOW SIĘ
A JUTRO KUP LOS
w szczęśliwej KOLEKTURZE
BONCZYKA
Łódź, Piotrkowska 117, tel. 248 68
Oddział w Zgierzu, ul. Pierackiego 22

DZIS
rozoczęliśmy druk
niezwykłej sensacyjnej powieści
Witolda Podkowiaka
p. t.
"ALIBI"

Wyjazd siostry księcia Windsoru z małżonką do Londynu.
WIEN 14.2. Księżna Maria i hr. Harwood wyjechali do Londynu. Księżę Windsor oraz poseł brytyjski w Wiedniu Dolby wraz z małżonką żegnali ich na dworcu.

PRZYJĘTY POMYSŁ BIBLIOTEKARZA. Pierwsza wizytówka. ZNAK TOWARZYSKIEJ PAMIĘCI.

Któż inny, jeśli nie Chłęczycy, są wynalazcami biletu wizytowego. Znany on był już w Kraju Środka dawno przed naszą erą chrześcijańską i cieszył się niezmierną popularnością. Człowiek Wschodu

ma dużo czasu.

Więc i bilet wizytowy w Chinach był wykonany bardzo starannie i wręcz artystycznie.

Lin-Sing siedział przy swym skromnym stoliku pochylony nad swą pracą. Przed nim leżały stosy niewielkich, żółtych skrawków papieru. Ostrożnie brał on każdy z nich do ręki i badał starannie, czy nie ma na nim jakiej plamki lub innej skazy. Po tak dokładnej segregacji sięgnął cienkimi palcami po pedzelek, przysunął sobie małą glinianą czarzę z tuszem i zaczęła malować kartki. Na jednej namalował smoka, na drugiej chmurkę, na trzeciej symbol deszczu, na czwartej wiatru itd., gdyż niezliczone są oznaki, wyrażające uczucia synów państwa Środka. Już wiele

godzin tak pracował, powoli ogarniało go zmęczenie i coraz częściej spoglądał na promień słońca, który przebiegał przez szczelinę w rogoży i padał na linię pociągniętą kredą na podłodze, jako wskazówka, oznajmująca czas. Gdy zbliża się godzina mieniącego się pawia, przychodzą panowie i nabywają za brzęcząca monetą małe obrazki, które potrzebne im są, gdy składają wizytę dostojnemu mandarynowi lub też — (Li-Sing uśmiechnął się pobłażliwie) — gdy chcą odwiedzić miłą kobietkę.

Tak się działo przeszło 2 tys. lat temu, wówczas bowiem zaprowadzono w Chinach modę biletów wizytowych. Pisarze biletów tych stanowili osobną kastę, byli to poeci w swoim rodzaju, zarabiali bardzo dobrze i byli powszechnie szanowani.

W mroźny wieczór styczniowy w roku 1685 przypomniało się bibliotekarzowi i historykowi prywatnemu monsieur Gail lardin, że przyjaciel jego pan de Lalliere obchodzi właśnie 63 rocznicę urodzin. Wybrał się zatem z wizytą do przyjaciela. Nie tyle zależało mu na złożeniu życzeń ile na pogawędce politycznej, a pan de Lalliere miał stałe dzięki doskonałym stosunkom swej siostry znakomite informacje z otoczenia króla. Zresztą zamierzał on przyjacielowi swemu pokazać najnowszą swą broszurę o wolności woli.

Droga była daleka i uciążliwa. Mroźny wiatr wschodni ciął igiełkami lodowymi, które przylegały do starannie upudrowanej peruki. Nigdzie nie było widać żadnego luźnego człowieka, ulice zalegała ciemność. Wreszcie stanął przed domem przyjaciela, i zaczął stuknąć młotkiem do bramy; raz, dwa, trzy, a potem wpadł w furję i zaczął walić w drzwi coraz głośniej, klnąc na czym świat stoi niczym rozwydrzony żołdat Ludwika XIV. Wreszcie jednak opamiętał się i przypomniał sobie, że jest przecież uczonym, a nie landeknechtem. Lecz co tu robić? Nagle strzeliła mu szczęśliwa myśl do głowy. Dobył z kieszeni swoją broszurę, wydarł ostrożnie kartę tytułową, na której wydrukowane było jego nazwisko i owinął ją dokoła kłamek. Pomyślił ten tak mu się spodobał, że już nie myślał o doznanych zawodzie i w dobrym humorze udał się w drogę powrotną do domu. Nie zdawał on sobie sprawy z tego, że dzięki pomysłowi jego Lalliere stanie się, wynalazcą biletu wizytowego w Europie. Lalliere bowiem, wysoko ceniący humor, opo wiadał swoim znajomym o pomysśle Gail larda, który wnet znalazł licznych naśladowców, szczególnie wśród kobiet. A skoro we Francji kobieta coś chce, stanie się to bardzo często — w całej Europie.

Od tej pory bilety wizytowe charakteryzują styl życiowy danej epoki. Umieszczano na nich to gruchające gotąbki, to wytłaczane wzory kwiatów z nazwiskiem dro

biuteńkim pismem, to znów — jakże to charakterystyczne — tytuły i rangi.

Dzisiaj sposoby używania biletów wizytowych są bardzo różnorodne. Oddaje się je, wrzuca, wysyła. Ktoś wpadł na pomysł umieszczania na biletach wizytowych szarad głoskowych. Z napozór bezładnie rozrzuconych liter czytelnik winien odgadnąć nazwisko i miejsce zamieszkania.

POSTNY WIERSZYK.



W gazetach co dzień wzmianki, wieczorki, fajfy, bale, nie zdążył się człek wybrać i już po karnawale...

Szaleństwa dziś za nami, muzyka, śpiew i tańce, karnawał zakończyły uliczne przebierania.

Nie jedna też panienka przez fiklirci i intryge, małżonka pragnąc zdobyć, zdobyła wreszcie... figę.

Bo chłopiec chociaż w tangu, belkotal coś o ślubie, nazajutrz nie pamiętał i twierdził, że miał w czubie.

Inaczej na reducie, w serpentyń pstrych spowiciu, inaczej — moja panno, przeważnie bywa w życiu.

Marzyłaś o obrączce, o ślubie, etcaetera, pozostał krążek złoty za szybą jubilera.

Marzyłaś, że pojedziesz z nim razem do Krynicy, lub może jeszcze dalej — do Biarritz, albo Nizyzy.

Dziś wszystko wyszumiało, jak najmocniejsze wino, balowe ukryj szatkę, samotna Colombino...

ROM.

ŚWIEŻY CHLEB DENERWUJE ŻOŁĄDEK. Niebezpieczne grudki.

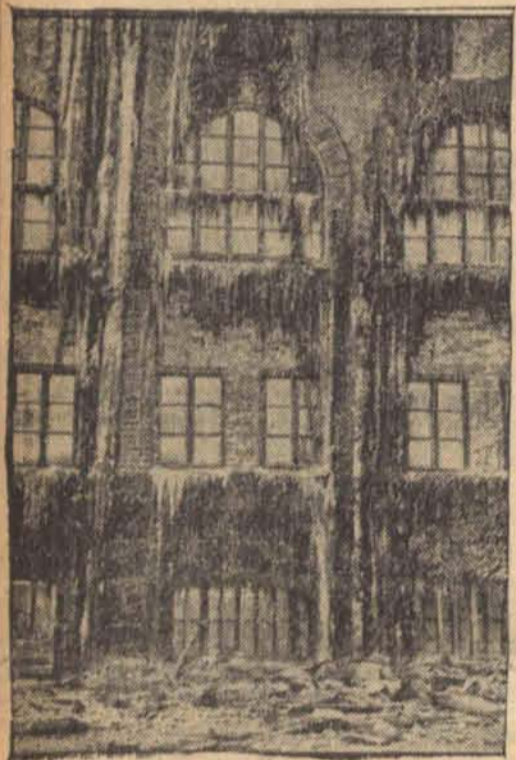
Porozmawiajmy z człowiekiem, który cierpi na chroniczny katar żołądka lub jelit i zapytajmy go jaki chleb zazwyczaj jada: starszy, trochę wyschnięty — czy też świeży od piekacza przyniesiony, ciepły, pulchny i pachnący. Bez namysłu odpowie nam chory: „Świeżego chleba nie znoszę, zostaje długo w żołądku zanim go strawię. Jadam tylko chleb czerstwy”. Tak typową odpowiedź niezawsze wprawdzie usłyszymy, czasem bowiem znoszą chorzy lepiej nawet trudniej strawne pokarmy — inni znowu nie zdają sobie dobrze sprawy z tego, które pokarmy im szkodzą — niemniej jednak większość osób o „wrażliwym” żołądku, nie znosi chleba świeżo wypieczonego, trawi natomiast doskonale chleb nieco starszy, np. wczorajszy lub choćby z przed pół dnia.

Jak sprawa ta wygląda dla człowieka zdrowego?

Otóż człowiek o normalnym, zdrowym żołądku, strawi bez trudności każdy chleb, nawet zupełnie świeży. Niemniej jednak świeży pulchny i ciepły chleb, zbija się łatwo w żołądku w zbite grudki, niejednokrotnie wcale okazałej wielkości. Te grudki chleba są lite i tylko ich zewnętrzna powłoczka zostaje strawiona przez sok żołądkowy. Do ich wnętrza zaś soki trawienne nie mają dostępu. Ponieważ zaś organizm nasz jest tak cudownie urządzone, że z żołądka wypuszczone zostają do jelit tylko te potrawy, które zostały już przez sok żołądkowy dobrze przetrawione, więc zbite i wskutek tego niestrawione grudki chleba pozostają przez długi czas w żołądku, wywołując nawet u osób zdrowych niejednokrotnie uczucie gniececia. Osoby wrażliwsze odczuć mogą nawet bolesne skurcze. Miękki, świeży, czarny chleb jest pod tym względem jeszcze gorszy od białego, ponieważ tworzy on grudki trudniej strawne.

Dlatego należy przestrzec przed spożyciem chleba zupełnie świeżego, ciepłego, dopiero co przyniesionego od piekacza. Nie musimy jadać chleba starego, należy jednak pamiętać o tym, by nie był on zbyt świeży. Zaś osoby o wrażliwym żołądku powinny jadać chleb czerstwy.

Dwa żywioły sprzysięgły się...



W Sztokholmie wybuchł olbrzymi pożar w głównym gmachu spółek męczarskich. Mroźny wicher utrudniał gaszenie, a podsycał ogień. Woda natychmiast zamieniała się w lód. Szkody wynoszą kilka milionów koron.

Dopierajcie Czerwony Krzyż!

WITOLD PODKOWICZ

ALIBI

/ ROZDZIAŁ I.

Mińły czasy, kiedy przysłowie „pokorne ciele dwie matki ssie”, było aktualne. Trzeba się raczej starać nie być cieleciem, żeby nas jakie inne bydle nie ubodło — pomyślał Andrzej Rawski zirytowany przejęciem, jakie miał rano z nacelnym redaktorem dziennika „Co słychać”.

Chłodny wiatr zadął od Wisły. Mimo późnej godziny na chodnikach mostu Kierbedzia gromadziły się tłumy ludzi przyglądających się pięknemu i groźnemu widokowi rosnącej wciąż powodzi.

W mgliste powietrze wzebrały się żółte smugi światła reflektorów ślizgając się po spiętrzonych fałdach rzeki. Woda zalewała już przystanie wioślarskie, liżąc z mlaskaniem ściany budynków.

Andrzej z pasją przepychał się przez tłum, żując w myśli soczyste przekleństwa.

— Bydlę, sześć tygodni zwlekać! Żeby choć słówko pisań, że powieść nie pójdzie. A teraz puścił tę bujdę Julskiego. Tfu! — Splunął ze złością.

Na praskim przyczółku mostu nie można się było precyzować. Utknął w tłumie.

— Mój Boże taki młody — biadała jakaś jejmność obok niego.

— Widziałas pant, jak go wyciągali?
— Ma się rozumieć — oburzyła się dama. — Jak nie wiem, to nie gadam. Za nogi go trzymali, a potem to mu jeden na piersi skoczył i gniótł kolanami. Ze też tak człowieka po śmierci jeszcze męczą.

Andrzeja zainteresowała rozmowa. Więć śmierć może się wydarzyć, ot tak po prostu, obok codziennych kłopotów i spraw? O powodzi przecież stałe czytał w gazetach, ale wydawała mu się ona sprawą również ważną jak okradzenie sklepu na Geśkiej, czy exposé ministra w Kownie, a oto stanął wobec groźnego żywiołu — więcej nawet wobec śmierci bliźnich.

Energiczna natura młodego dziennikarza skłoniła go do działania.

— Kto prowadzi akcję ratowniczą? — zapytał stojącego w pobliżu policjanta.

— Komisariat rzeczny i ochotnicy, ale tam wejść nie wolno, zatrzymał go stróż porządku publicznego.

— Z prasy jestem — mruknął Andrzej, wyciągając z kieszeni legitymację i udał się na wybrzeże, gdzie mieścił się sztab ratunkowy.

W pokoju komisarsza zastał kilku młodych mężczyzn, bez marynarek. Padaly szybkie polecenia. Jacys ludzie przebiegali przez sionkę i znikali w mrokach wieczoru.

— Pan z prasy? Wywiadów nie udzielamy. Uprzedził zapytanie szef akcji.

— Nie, chcę wziąć udział w ratowaniu.

— A, to co innego. Panie Piechotka, niech pan zabierze tego pana motorówką na odcinek III wału siekierowskiego.

W ten sposób Rawski, wyrwany niespodziewanie ze swych kłopotów literackich, znalazł się wraz z grupą innych na błotnistym wale, od uratowania którego zależało życie tysięcy ludzi.

Upaprany błotem i spocony włókł ciężkie worki z piaskiem, żeby zapchać jakąś szczelinę, którą woda złośliwie wygrzała, to w tym, to w innym miejscu.

Walka go podniecała. Nie wyobrażał sobie nawet jak wielkie zadowolenie może dać zmaganie się z żywiołem. Rozprostował zmęczone barki i spojrzął na Wisłę. Przed nim rozlewała się szeroko powierzchnia żółtej wody, pokryta mydlinami piany. Wartki prąd niósł gwałtownie kawałki dachów, ścian i krzaki wymyte tam w górę. Gdzieś w głębi zaczęła większa kępa splątanych gałęzi drzew.

Nagle Andrzej wyczuł wzrok. O jakieś trzysta metrów od brzegu zamajaczyła nieduża łódź, płynąca z prądem, a na niej nieruchoma skulona postać ludzka. Jadący widocznie nie posiadał wioseł „gdyż siedział bezradnie. Nie namyślając się ani chwili Rawski skoczył do znajdującej się w pobliżu „pływówki” i skierował się ku nieszczęśliwemu.

— Stop, — wołał za nim kierownik akcji, — nie dasz pan sam rady.

Ale wracać było za późno. Porwany wartkim prądem zdołał wreszcie dotrzeć do samotnej łódki.

— Siedział pan do mojej krypy, — krzyknął, gdy burty się zetknęły.

Nieznamy spojrzął nań wzrokiem napół przytomnym i powstał wolno trzymając w ręku jakieś małe zawiąniętko.